

TEATR MIEJSKI
IM. WITOLDA
GOMBROWICZA
W GDYNI

Sen nocy letniej
William Szekspira

tłumaczenie
Stanisław Barańczak
reżyseria
Rafał Szumski
scenografia, kostiumy
Aleksandra Grabowska
muzyka, aranżacje
Daniel Malchar,
Kamil Malchar
choreografia
Aleksander Kopański
projekcje
Paweł Penarski

premiera
23 października 2021

Scena zbiorowa

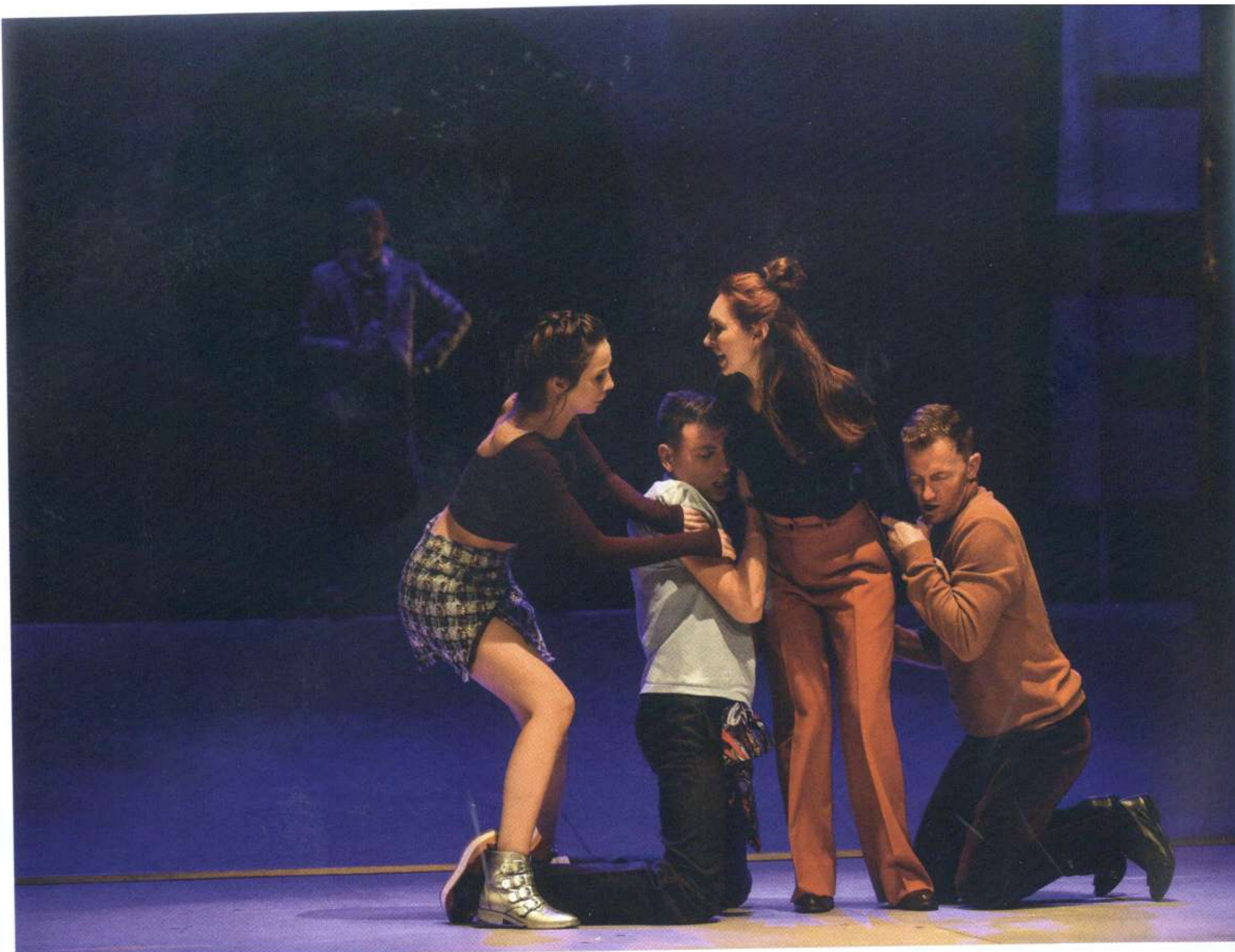


foto. Roman Jocher / Teatr Miejski w Gdyni

Sen pełen przemocy

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

Rafał Szumski zongluje groteską, hiperbolą i goryczą.

Męskocentryczność świata *Snu nocy letniej* poddana zostaje u niego miażdżącej krytyce, która okazuje się jednak niewiele znaczącym żartem.

■ Ani zrozpaczona Helena, ani zszokowana woltą ukochanego Hermia, ani tym bardziej goniący za ukochanymi Demetriusz czy Lizander, ale Paź oraz Elf Kupidyn przyciągają wzrok i budzą największą przychylność widzów. Nie wydaje mi się, by był to zabieg planowany, jednak *Sen nocy letniej* wystawiony przez Rafała Szumskiego w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza w Gdyni najbardziej przekonująco wypada w epizodach. Reżyser zachował klasyczny podział na plan rzemieślników przygotowujących spektakl na wesela Hipolity i Tezeusza (wraz z towarzyszącą im świtą i czwórką niesfornych kochanków) oraz plan fantastyczny, z udziałem elfów, Kupidyna, Puka oraz Tytanii i Oberona.

Od początku wiele tu zabawy kontekstami. Helena jest zahukaną tłumaczką Tezeusza (Grzegorz Wolf), przekładającą kwestie anglojęzycznej Hipolity. Przyszła żona Tezeusza

jest nieokrzesa i agresywna, dlatego księżę Aten temperuje jej charakter... paralizatorem. Ta jawnie przemocowa reakcja przypomina tresurę, wręcz gwałt na woli Hipolity trzymanej na dworze króla bez jej zgody. Grana przez Monikę Babicką bohaterka, po potraktowaniu jej prądem, rzezi, bełkocze i długo dochodzi do siebie, a pozostali na dworze (szczególnie bardzo zasadnicza Filostrata Olgi Barbary Długońskiej) udają, że nic się nie stało. W ten sposób reżyser Rafał Szumski punktuje przemocowość, która w układzie hierarchicznym spotyka się z dużo większym przyzwoleniem niż w przypadku relacji równorzędnej – trudno oponować wobec agresji osoby mającej władzę, a jej działania łatwo usprawiedliwić jako nadpobudliwość czy ekstrawagancję. Czworo kochanków (Hermia, Helena, Demetriusz i Lizander) ubranych jest współcześnie, jak „dzisiejsza młodzież”. W ten sposób wraz ze swoimi

rozterkami przynależą oni do tej samej grupy, co rzemieślnicy przygotowujący spektakl.

Wątek rzemieślników jest oczywiście najzabawniejszy. Dużo wdzięku w roli potraktowanego z przymrużeniem oka reżysera Piotra Kloca ma Rafał Kowal, ukazujący w krzywym zwierciadle trud powstawania spektaklu. Najwięcej śmiechu na widowni wywołuje rola Mikołaja Podszewki, który w ujęciu Szymona Sędrowskiego jest poczciwym, tokującym i pełnym samouwielbienia samcem. Elżbieta Mrozińska swojej Ignasi Chudzinie (zmiana płci bohatera Szekspira wywołana jest tu – podobnie jak w przypadku Filostraty – jedynie realiami obsadowymi Miejskiego) dodała zabawnej nieśmiałości, budując tę rolę głównie na grze bez słów. Bogdan Smagacki jako Franciszek Piszczalka bawi od pierwszej chwili, gdy na wieść o przeznaczony mu roli Tyzbe, kochanki Priama, oznajmia, że wy-

chodzi, wstaje z widowni Miejskiego i kieruje się do wyjścia. Każdy z rzemieślników (wraz z Maciejem Sykałą w roli Framugi) znajduje się początkowo właśnie na widowni Dużej Sceny Miejskiego. W zamyśle reżysera wszyscy przybyliśmy na „rekrutację” do zespołu „Najżałośliwszej komedii o wielce okrutnej śmierci Priama i Tyzbe”. Podczas wyboru aktorów widzowie mają więc wrażenie, że zaraz sami zostaną wywołani na scenę, bywają przy tym zagadywani przez aktorów i zachęceni do wydawania dźwięków ryczącego lwa. Cały wątek przygotowań spektaklu i jego realizacji prowadzony jest w rytmie niemal farsowym, bazując na *vis comica* aktorów, nieprzypadkowo wybranych do ról charakterystycznych.

Jednak to, co najciekawsze w spektaklu Miejskiego, dzieje się w planie fantastycznym. Druga królewska para – Tytania i Oberon – to właściwie lustrzane odbicie Hipolity i Tezeusza. Działania Oberona wobec ukochanej, motywowane zazdrością o Pazia, mają również drastyczny przebieg jak Tezeusza, ale akurat

Obie królowe poddane są więc brutalnej tresurze przez swoich mężczyzn i wola obu zostaje złamana. Motyw ten rozgrywany jest w spektaklu przy ogólnej wesołości widzów śledzących przygody Tytania i konsternacji związanej z użyciem paralizatora w przypadku Hipolity.

Rafał Szumski w dalszej części akcji ociepla i łagodzi drastyczność początkowych scen: paralizator staje się w rękach Tezeusza i Hipolity przedmiotem zabawy w stylu sado-maso. Kuriozalny finał tego przemocowego wątku podważa, niestety, siłę wyrazu pierwszych odsłon. Znacznie dobitniej wybrzmiewa dramat Tytania, która skruszona wraca na łono rodziny. Reżyser zadbał o to, aby obiekt fascynacji Tytania faktycznie budził podziw i respekt. W tym celu zatrudnił do roli Pazia kulturystę i youtubera z branży fitness Adama Josefa Modzelewskiego, którego wystylizowano na greckiego, obsypanego brokatem Herosa-Cherubina. Wspaniała muskulatura i imponująca sylwetka Pazia robią wrażenie na

o tym, że zasługuje w życiu na „coś więcej” Demetriusza (Maciej Wizner) oraz bezczelnego, niedojrzałego, spełniającego własne zachcianki Lizandra (Krzysztof Berendt). Gwałtowność i powierzchowność ich relacji podkreśla wolta wywołana omyłkowo przez Puka. Lizander z odrazą odpycha obiekt swoich westchnień, rujnując poczucie wartości Hermii. Helena zaskakującą odmianę uczuć obu chłopców uważa za kolejne szyderstwo i czuje się upokorzona równie mocno jak odtrącona Hermia. W efekcie po szczęśliwym zakończeniu tego wątku nie ma śladu, bo obie panny nie wykazują już cienia entuzjazmu wizją małżeństwa z niedawnymi ukochanymi, którym tak łatwo przysłała zmiana uczuciowego frontu.

Jedną z kluczowych postaci spektaklu jest pojawiający się epizodycznie (inspirowany postacią wróżki) Elf Kupidyn, czyli *alter ego* klasycznego amora, z atrapą łuku na plecach. W wykonaniu Martyny Matoliniec to postać buntownicza, niezależna, która manifestuje to, czego inne, zniewolone bohaterki nie potrafią wyartykułować. Kupidyn jest postacią z pogranicza świata bohaterów, często poza akcją dramatu. Bohaterka Matoliniec naigrywa się z wątku romantycznego i wyśmiewa fikcję sceniczną. Jako uświadomiona feministka nie ma jednak nic przeciwko temu, by znaleźć się na ramieniu herosa. Znamienne, że właśnie do tej bohaterki należy ostatnie słowo, bezceremonialnie odebrane przez nią Pukowi. Jest to więc kobieta, która sama dochodzi do głosu i chociaż znajduje się na marginesie akcji, w pewnym momencie całą uwagę koncentruje na sobie.

Rafał Szumski zongluje groteską, hiperbolą i goryczą. Męskocentryczność świata *Snu nocy letniej* poddana zostaje u niego miażdżącej krytyce, która po chwili wydaje się niewiele znaczącym żartem. Siłę tej intrygującej ekwilibrystyki reżyser osłabia chybionymi pomysłami, mającymi zapewne na celu obronić przekaz przed nadmierną egzaltacją i patosem, co jednak rykoszetem podważa prawdę sceniczną. Dlatego spektakl Miejskiego, pomimo wielu ciekawych tropów, pozostaje błahy, a nakreślona w nim wizja jest mętna i mało czytelna. Obok dziwacznie zakończonego motywu paralizatora, w pamięci pozostaje „turlanie się” Heleny, Hermii, Demetriusza i Lizandra po pochylniowej scenie czy dziwaczny pseudochocholi taniec w stylu kina Bollywood w finale. Zamiast wiwisekcji przemocy wobec kobiet, oglądamy mimo wszystko typowo komediową blahostkę. ■

W wykonaniu Martyny Matoliniec Kupidyn to postać buntownicza, niezależna, która manifestuje to, czego inne, zniewolone bohaterki nie potrafią wyartykułować.

całkowicie zgodny z tekstem Szekspira. Tytania zostaje przecież odurzona środkami o działaniu narkotycznym po to, aby ją skompromitować i przykładowo ukarać za nieposłuszeństwo. Ma, niczym Katarzyna z *Poskromienia złościcy*, nabrać pokory i stać się posłuszną woli męża. Do tego celu Oberon (znakomity w tej roli Piotr Michalski) przy pomocy Puka (Dariusz Szymaniak) zmusza swoją żonę do miłosnej fascynacji Osłem i de facto do zoofilii jako kary za zdradę, której charakter u Szekspira jest kwestią interpretacji. Wątek ten pokazany został w spektaklu Miejskiego w typowo komediowy sposób: Mikołaj Podszewka pod wpływem czaru Puka zyskuje śmieszny czapę z trąbą, którą trzyma w ustach, by zniekształcała jego słowa jako Osła. Oczywiście, zauroczenie pięknej Tytania (w tej roli wyniosła i efektowna w każdej pozycji Beata Buczek-Żarnecka) i uwaga jej dwórek bardzo mile łechcą ego bohatera nawet w zwierzęcej postaci, bo Podszewka jako Osioł w spektaklu Szumskiego zdecydowanie pozostaje sobą.

wszystkich widzach i – rzecz jasna – na samym Oberonie, co podkreślono dowcipną sceną wyciągania siekiery z pieńka. Oberon nie jest w stanie nawet jej poruszyć, podczas gdy Paź bez trudu wydobywa siekiere z pnia drzewa. Postać Pazia znakomicie wpisuje się w charakter spektaklu i chociaż kulturysta wypowiada zaledwie kilka pojedynczych słów, to nikt nie ma wątpliwości, dlaczego Tytania i właściwie każda żeńska bohaterka gdyńskiego *Snu nocy letniej* patrzy na niego z pożądaniem i niekłamnym podziwem.

Relacja pomiędzy kochankami, ganiającymi się po przestrzeni zaprojektowanej przez Aleksandrę Grabowską, także jest przemocowa. Na scenie zamkniętej ścianą z wykrojonym okręgiem – wejściem z pochylnią i nagimi kikutami pni drzewa – obserwujemy pełne spektrum młodzieńczych fascynacji: beznadziejnie zakochaną, zakompleksioną Helenę (Marta Kadłub), pewną siebie i swojej kobiecości Hermię (Weronika Nawieśniak), pełnego poczucia wyższości i przekonania